

Zrozumieć Ukraińca



Jacek Kuroń, *Nadzieja i rozczarowanie. Pisma polityczne 1989-2004*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2010

Niedawno minęła szósta rocznica śmierci Jacka Kuronia. Był jednym z ważniejszych działaczy opozycyjnych w czasach PRL. Wiele osób do dzisiaj docenia jego niezłomną postawę, tytaniczną pracę i szacunek dla wszystkich ludzi. Dlatego cieszę się, że ktoś zechciał przypomnieć jego biografię i twórczość, na której szybko zbierały się warstwy kurzu.

Czwartą książką z serii *Pisma Jacka Kuronia* jest *Nadzieja i rozczarowanie. Pisma polityczne 1989-2004*, w której prawie sto pięćdziesiąt stron zajmują wywiady, artykuły,

listy poświęcone tematyce mniejszości narodowych, w szczególności Ukrainie (*Część II. Ukraina, mniejszości*). Materiały pochodzą z różnych gazet, czasopism i prywatnych zbiorów, niektóre są publikowane po raz pierwszy. Szczególne miejsce Ukrainy w sercu autora jest całkowicie zrozumiałe, bo przewijała się ona przez całe jego życie – nawet jeśli nie jako sfera realnych działań, to przynajmniej jako sentyment.

Kuroń urodził się we Lwowie i tam spędził pierwsze dziesięć lat życia. Od pepeesowskich rodziców przejął tolerancję i poszanowanie innych ludzi. Wyróżniał się wśród polskich dzieci – jako jeden z nielicznych bawił się i przyjaźnił z Ukraińcami, a także z „marginesem społecznym”, licznym w zamieszkiwanej przez Kuroniów dzielnicy. Wtedy te dwie grupy były ze sobą mocno skorelowane. W Europie coraz silniej szalały nacjonalizmy i popularność zyskiwała wizja monoetniczności. Te tendencje nie ominęły wielokulturowego Lwowa, nazywanego przez Jacka Kuronia „wspólną ojczyzną”, w której rozwijały się dążenia niepodległościowe Polski i Ukrainy. On wierzył, że zdarzenia mogły potoczyć się inaczej, bez rozlewu krwi. Tymczasem coraz mocniej akcentował się podział na „nasze polskie”, „wasze ukraińskie” i *vice versa*.

Po wyjeździe z rodzinnego miasta Kuroń przez wiele lat nie podejmował żadnych istotnych działań związanych z Ukrainą, całkowicie poświęcił się tworzeniu ruchów społecznych i walce z panującym systemem jako działacz przeważnie nielegalnej opozycji. Przez swoją działalność spędził dziewięć lat w więzieniu. Paradoksalnie to władza radziecka i podporządkowane

jej media wylansowały nazwisko Kuronia w Związku Radzieckim poprzez częste wymienianie go jako wroga panującego systemu. Radziecka promocja i znane wszystkim hasło wygłoszone w 1981 roku, a później konsekwentnie powtarzane: „Nie ma niepodległej Polski bez niepodległej Ukrainy, a niepodległej Ukrainy bez niepodległej Polski”, umocniły jego wizerunek za wschodnią granicą, w szczególności w Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej.

Ostatni etap jego działalności datuje się na tytułowe lata 1989-2004. Jacek Kuroń uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu w 1989 roku, oczywiście po stronie solidarnościowo-opozycyjnej, obok bliższych i dalszych mu ludzi, z którymi budował podziemie. W częściowo wolnych wyborach uzyskał mandat posła na Sejm PRL X kadencji. Dopiero działalność parlamentarna pozwoliła mu zająć się kwestią ukraińską w sposób bardziej aktywny. Został przewodniczącym nowo powstałej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Funkcję tę pełnił w 1989 roku i w latach 1991-2001. Skupił się na Ukrainie, a właściwie na Ukraińcach, bo system i władza zawsze mniej się dla niego liczyły. Przez jego działania przemawiała miłość do ludzi i często ślepa wiara, że odwzajemnią oni to uczucie.

Pomimo pewnej dozy sentymentu związanej z miejscem urodzenia i wieloma znajomymi z ukraińskim paszportem, wybrane przez Kuronia priorytety były jak najbardziej słuszne, a także racjonalne. W tym okresie najbardziej napięte stosunki sąsiedzkie Polska miała właśnie z Ukrainą.

Długo oczekiwane zerwanie radzieckiego jarzma przyczyniło się do przypomnienia wspólnych krzywd w sposób, który nie prowadził do żadnych konkluzji, bo „dla ukraińskich nacjonalistów historia zaczyna się w momencie, gdy do ich wsi weszli Polacy i wymordowali Bogu ducha winnych mieszkańców, dla polskich – gdy mordercami byli Ukraińcy. Co było przedtem – nikogo nie obchodzi, kontekst zdarzeń nie ma znaczenia”. Kuroń starał się zwrócić uwagę na fakt, o którym zapomina wiele osób, w tym zawodowych historyków – nie można zrozumieć pojedynczego wydarzenia bez znajomości jego kontekstu i źródeł. Agresja budzi agresję, skąd więc brutalna reakcja Ukraińców? Kuroń nie usprawiedliwia rzezi wołyńskiej i innych okrucieństw wywołanych przez ukraiński integralny nacjonalizm reprezentowany przez UPA i niektóre frakcje OUN. Przypomina jednak, że wiele działań mitologizowanej w Polsce Armii Krajowej było równie haniebnych. Bez ogródek mówi, że wina leży po stronie Polski, która co najmniej dwa razy przyczyniła się do pozbawienia Ukrainy szansy na niepodległość i wielokrotnie poniżała Ukraińców.

Kuroń uważał, że istnieją trzy poziomy wiedzy. „Na pierwszym stopniu wiedzy wszystko, co wiesz, a wiesz niewiele, umiesz powiedzieć w jednym krótkim wystąpieniu. Mówisz wtedy jasno, prosto, zrozumiale i na oko – czy raczej na ucho – bardzo logicznie”. Na drugim stopniu „wiemy już dość dużo, by zdawać sobie sprawę z własnego dyletanctwa, a zarazem zbyt mało, by mówić krótko, przystępnie, jasno. (...) Krótko, prosto, zrozumiale i logicznie

potrafią też mówić ludzie, którzy uporali się z wiedzą o przedmiocie wypowiedzi. Nazywam to trzecim stopniem wiedzy". Bez wątpienia Jacek Kuroń osiągnął trzeci poziom wiedzy. W mądry i przystępny sposób potrafił wytłumaczyć problemy relacji polsko-ukraińskich, niestety aktualne do dzisiaj.

Szkoda, że myśli zawarte w *Nadziei i rozczarowaniu* powtarzają się wielokrotnie w poszczególnych publikacjach, przez co książki nie czyta się łatwo. Nie zmienia to faktu, że jest to pozycja warta polecenia każdemu, kogo interesuje problematyka polsko-ukraińska i życzliwe podejście do otaczającego nas świata.

Paweł Pieniążek

